

Kuryer Poznański.

Nr. 178.

Redaktor odpowiedzialny:

Poniedziałek, 7 sierpnia 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Ryckiej Nr. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgeb'a. Agencya Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie P. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasensteina & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecce, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havaas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 3. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobego druku sześcioliterowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 7 sierpnia.

Czytelnikom naszych znowu prowadzimy po niedzielnej przerwie na południowo-wschodni plac boju. Napad Turków zdążył w kierunku dośrodkowym na węzeł komunikacyjny Książec, na prawym brzegu Timoku o pięć mil na południe od Sajczaru. Ruch w kierunku Książec zaczął się dnia 29 i 30 z m. dwiema liniami, a mianowicie drogą z Niżu na Gramadę i Derwent przez góry Tresibaba, oraz drogą o półtorę mil na północ zachód od Babiny Glawy nad granicą serbską pod Pandiralo. Pierwszą drogą, na 7 i pół mili długą, wyruszył w nocy z 28 na 29 Hafiz basza z przednią strażą, a 30 pociągnął za nim z Niżu Ejub basza z jądrem armii. Dnia 29 w południe zwrócił się Hafiz basza z wysuniętym naprzód wojskiem serbskim pod Gramadą i złamałszy je po 6 godzinnej walce wkroczył do Gramady, a następnie posunął się o milę na północ-wschód do Derwentu. Serbowie i w tym ostatnim punkcie nie mogli dotrzeć do placu i cofnęli się ku Książecowi, krok w krok napierani przez Turków. Wieczorem dnia 30-go Hafiz i Achmed Ejub basza obozowali na płasko-wzgórzu Tresibaba, tuż pod Książecem, na który niezwłocznie skierowali ogień działowy. Jednocześnie Sulejman basza sforsował drogę prowadzącą z Ak-Palanki do blokhausu granicznego Pandiralo, którego bronili podobno 12 dział i 8 batalionów serbskich. Serbowie, i tutaj pokonani, musieli Sulejmanowi zostawić wolną drogę do Książecowi.

Obok tych działań, skierowanych ku Książecowi, Osman basza wyruszył z Widdynu, by kroki zaczepne przedsięwziąć przeciwko Sajczarowi, celem zrobienia dywersji na lewem skrzydle nieprzyjacielskim i niepozwolenia mu pośpieszyć na pomoc środkowi. Pokuszenia Osmana o przejście na lewy brzeg Timoku pod Sajczarem były bezowocne, ale cel główny, zasadzający się na zaprząpieniu lewego skrzydła serbskiego, osiągnięto. Tak tę sprawę przedstawiają „dzienniki niemieckie, opierając się głównie na źródłach tureckich.

Gdyby powyższe sukcesy, z nieczystych źródeł niezbyt czystymi czerpane rękoma, prawdziwymi być miały natenczas jedna wersja o dalszych bojach pod Książecem, o której poniżej wspomniemy, byłaby tylko dalszym ciągiem i uwiecznieniem tych powodzeń. Pod Książecem, na węzle dróg bułgarsko-serbskich, leżących w równej prawie odległości od Aleksinacu i Sajczaru, o który opierały się prawdopodobnie oba skrzydła serbskiej armii, stoczono walną bitwę — o której takie mamy telegramy.

Paryż, 4 lipca. Według belgradzkiego telegramu Debatów zajęli Turcy po bitwie pod Timokiem serbskie sańce pod Książecem. W Belgradzie z tego powodu wielkie panuje wzburzenie.

Carogród, 5 lipca. Według nadeszłych tutaj prywatnych depech, stoczono poniżej Książecem bitwę, w której Serbowie pobici uszli w kierunku Aleksinaca; w czasie walki wszczął się pożar w mieście.

Oto jedna wersja, korzystna dla broni ture-

ckiej — nader niepomysłna dla serbskiej. Gdyby się sprawdzić miało, że Turcy zajęli, respective spalili Książec a lewem skrzydłem dotarli aż do Kruzewaca w dolinie serbskiej Morawy, w takim razie zdobycie przez Czernajew obozu tureckiego pod Niżem uważaćby należało nie za tryumf, jedno za klęskę, byłoby to dowodem, że Czernajew został ze swęj linii operacyjnej zepchnięty i odcięty od armii północnej. Wszelako jednoczesne wiadomości o odparciu kilku ataków tureckich i milczenie urzędowego telegrafu carogrodzkiego, wyręczającego się prywatnymi depezsami nasuwa nam pewne wątpliwości, i wiarę w prawdziwość powyższych doniesień znacznie osłabia. Pozwalamy sobie tutaj przeciw prywatnym doniesieniom również prywatne przytoczyć wieści zaczerpnięte z telegramów gazet niemieckich.

Ziemuń, 5 sierpnia. (Berl. Tagebl.). Przednia straż armii tureckiej Achmeda Ejuba baszy, została przez Serbów zupełnie pobita. Dziś miał pułkownik Leszjanin z Sajczaru uderzyć na Osmana baszę pod Wielkim Izworem, celem rozdzielenia sił tureckich. W serbskiej służbie zostający moskiewski pułkownik Protow uderzył wczoraj na wysunięte forty twierdzy Niżu, zdobył jeden z nich wraz z 5 armatami Kruppa.

Telegram ten powtarza się w kilku innych gazetach z zapewnieniem, iż w Belgradzie ogólne uniesienie i zapał panuje; telegramy te wyszukują zwycięstwo Serbów pod Niżem. Ostatniego zatem słowa o rezultacie walki na południowo-wschodnim teatrze wojny powiedzieć nie można, a najświeższy telegram z biura Reutersa, który podajemy niżej, donosi tylko pokrótce: „Walka pod Sajczarem, Mramorem i Książecem toczy się jeszcze.“

Z Hercegowiny donoszą do Dubrownika, iż powstańcy rozpoczęli oblężenie Trzebinii — zajmują poprzecznie wszystkie do niej wodzące drogi. Znajdującemu się w wielkim niebezpieczeństwie Muktarowi baszy wyruszył w pomoc Derwisz basza z Nowego Bazaru z 20 batalionami, spodziewając się, że wyprze powstańców z zajętych przez nich pozycji i połączy się z Muktarem, który dnia 4 bm. naprzód usiłował przedrzeć się przez oblegające hufce. — Z Załaru telegrafują do biura Wolffa, iż dowódca powstańców Łuka Pektowicz został wczoraj w Dubrowniku przytrzymany i wydany władzom wojskowym. Zamiarem jego było udać się do Rakowy. — Dnia 4 b. m. spalili Turcy wczoraj baraki pod Klekiem i wypłynęli na jednym z okrętów. Nadto spalili i opuścili Turcy Utono.

O zdrowiu sułtana donoszą z Carogrodu do Polit. Corresp., iż choroba sułtana, jak się pokazuje, przybiera coraz bardziej charakter chroniczny. Obawa katastrofy jest usunięta a pogłoski o abdykacyi przycichły, mimo to sułtan nie pokazuje się dyplomatom zagranicznym.

Ostatni telegram z biura Wolffa donosi urzędownie o zajęciu Książecem:

Carogród, 6 sierpnia. (Urzędowo). Turcy zajęli wczoraj po dwugodzinnej walce miasto Książec. Ochotnicy spalili miasto. Straty Serbów są znaczne.

wistyczne zdobycze były jedyną akwizycją z europejskiej wyprawy. W jednym z wspaniałych kiosków, w którym Hamid bardzo chętnie przesiaduje, znajduje się znaczny zbiór map różnych krajów. — Hamid z przedy leży studiując w nich granice państw europejskich, niewiadomo czy pod względem strategicznym, czy etnograficznym. — Ubiór jego prócz feza jest czysto europejski, nie lubi ornamentyki tureckiej, nie widąc w jego otoczeniu ani półksiężyców ani gwiazd; lubi również bardzo europejszykować, a mianowicie Niemców. Ogrodnik Szörf i rzeźbiarz Ulrich byli długi czas w jego służbie a haremowi lekarz, Hanowerezyk, Skander Bey i stolarz Jensen i Jung cieszą się jego protekcją. W tym roku miał pono zamiar sprowadzenia do obszernych swych dzierżaw pomiędzy Maslak a Bużukdere kolonistów niemieckich, atoli wypadki wojenne i wewnętrzne przewroty przeszkodziły skutecznemu tego zyczenia. Podczas podróży swęj poznał nad Renem pruskiego następcę tronu, który mu się bardzo podobał; mniejłaski znalazł w jego oczach król Wilhelm jako zbyt wielki, jak go nazywał „fanatyk“, to samo zdanie wyrobił sobie o księciu Bismarcku, dodając jednakże, iż tacy ludzie przydaliby się Turcy daleko bardziej, aniżeli turecy baszowie, którzy tylko o to się starają, aby zbici jak najwięcej skarbow. Główną zaletą Hamida jest to, że nie jest ani pijakiem ani marnotrawcą, przeciwnie powiadają o nim, że często jest nawet skąpym; zadawała się jedną „kafajką“ i prowadzi spokojnie domowe życie, którego monotoność przerywają tylko trzpiotowate odaliski. Wygląda naprawdę bardzo sucho i chudo, jak suchotnik, ale zachował jeszcze resztki sił fizycznych i chociaż takto umarł na suchoty, pierś syna pono jeszcze wolna jest od tuberkulów. Twarz jego silna i zylasta, z wystającym armejsko-tureckim nosem, ogromnym czarnym

Wspomniany wyżej telegram londyński z biura Reutersa, w części nieczytelnej, opiewa:

Londyn, 7 lipca. Z Belgradu telegrafują 5 b. m.: Władze austriackie nie pozwoliły na przewiezienie przyborów dla rannych Serbów. Rząd węgierski zakazał towarzystwu parowców na Dunaju transportu amunicyi i przyborów dla rannych. Dziś nadeszła do Belgradu pewna liczba jeńców czerkieskich. Walka pod Sajczarem, Mramorem i Książecem trwa jeszcze dotychczas (do soboty). Ze Ziemunia donoszą pod dniem 6 bm., że 200 ochotników z armii nadbrzeżnej, którzy o 200 kilometrów naprzód do Bośni się posunęli, wysłało 2 telegramy do głównego kwatery księcia Milana, skarżąc się na brak dzielnych oficerów i żądając na głównodowodzącego pułkownika Despotowicza. Czolak Antycz pobił wczoraj zupełnie zdążając z Sienicy do Nowego Bazaru wojska egipskie.

Według Neue fr. Presse jest zamiarem rządu austriackiego zwołać równocześnie członków reichsratu i sejmu węgierskiego; termin ma być naznaczony na dzień 28 września. — Sejm galicyjski ma być, jak ze Lwowa do Czasu donoszą, 25 bm. rozwiązany i nowe wybory rozpisane na koniec października.

Nie ma pewnie kraju, w którymby tak często zmieniano się ministerstwo jak w małej Rumunii. Gabinet dotychczasowy nie chciał przyzwolić na to, aby dawniejszym jedynastym ministrem wytoczono proces, a ponieważ Izba nastawała na to koniecznie, podał się do demisyi. Książę przyjął dymisyę i powierzył utworzenie nowego gabinetu Janowi Bratiano. Ten już nazajutrz zdołał zebrać nowe ministerstwo, w którym sam obejmuje prezydencją i ministerstwo finansów, Jonescu wziął tękę ministra spraw zewnętrznych, Demeter Sturdza ministerstwo robót publicznych, Vernescu zaś zatrzymuje ministerstwo spraw wewnętrznych i wyznaczył pułkownika Slanisceano ministerstwo wojny. Zdaje się, że gabinet nowy radykalniejszym będzie od dawniejszego a tani samem i więcej wrogim dla Turcy i że zaskarżenie dawnych ministrów miało jedynie za cel wyrzucenie z ministerstwa zbyt lekliwych żywiołów, które przeszkadzały energiczniejszemu występowaniu w obec Porty.

W niższej Izbie angielskiego parlamentu poruszył w sobotę znowu pan Campbell zapomnianą dawno kwestyę finansów egipskich i misyę p. Cave. Pan Cave bronił sam sprawozdania, jakie napisał o swęj misyi, kładł kilkakrotnie przyeisk na to, że Kedywe mógłby każdego czasu zobowiązaniem swoim uczynić zadość, gdyby z większą oszczędnością gospodarzył, jakkolwiek od czasu sprawozdania dług egipski znowu się powiększył. Dodson i Lowe występowali w ogóle przeciwko misyi i jej rezultatom a zwłaszcza ostatni utrzymywał, że przez to krejły egipski zupełnie jest podkopany. Kanclerz skarbu, Northcote, zbijał wszystkie zarzuty i argumentami swemi do tyle ujął Izbę, że przyzwoliła na kredyt w celu dalszego zakupu akcji kanału suezkiego.

wąsem i wielkimi czarnymi oczyma' nosi na sobie jeszcze cieni energii i siły, z którą się lubi produkować. Wielkim jest przyjacielem oswojonych zwierząt, mianowicie ptaków, a piękna papużka swoją godzinami lubi się zabawiać. Wytkane zwierzęta, węże i t. d. bardzo mu się podobają, w ostatnim zaś czasie stare to dziecko zaczęło zbierać chrząszcze i motyle! Amator staręj broni wszelkich systemów strzela często do tarczy i urzędują w dobrach swoich polowania. Trwożliwy i podejrzliwy w interesach handlowych z kupcami, postępując z nimi czasem brudno — mimo że dawniej pobierał 1500 tureckich funtów miesięcznej pensyi, którą później zmniejszono na 1000, a w ostatnich 9 miesiącach wcale nie wypłacano. Za to też nikomu nie nie plać!

Po ojcu odziedziczył Hamid mały pałacyk pod Kiahat-Hane nad słodkimi wodami i znaczenie, ale nie uprawione posiadłości ziemskie, o których wyżej było mowa. Przed dwoma laty rozpoczął w okolicy Maslaka budować sobie wiejski dworek według swego gustu; skoro tylko główny kiosk, budynek w formie krzyża ze szczytami na wszystkie cztery strony świata, z grubszego ukończony został, odprawił budowniczego i zaczął sam partyczyć według przeróżnych wzorków sprowadzonych z Europy. Tutaj przepędził w bieżącym roku cały miesiąc marzec w gronie rodzinnym, ze swą kadiyną, sześciolatnim synkiem i trzechletnią córeczką. Atoli ten sielski spokój trwał niedługo. W kwietniu przeniósł się do swych włości nad słodkimi wodami, gdzie się wkrótce przepełnił do niego politycy, którzy niebawem usunęli od władzy wielkiego wezyra Mahmuda, szeika Hassana i samego Abdula Aziza. Kręciło się około niego ciałe wielu bejów, a mianowicie dwóch duchownych tureckich. Książę Hamid uchodzi za prawowitego Muzul

* Na wczorajszym zebraniu przedwyborczem w Śremie postawiono kandydatów do sejmu: ks. Biskupa Janiszewskiego, K. Kantaka, Konst. Szczanieckiego, H. Szumana, Zyg. Szuldrzyńskiego, Stan. Chłapowskiego.

Na kandydatów do parlamentu: Ks. Romana Czartoryskiego, ks. Ferdynanda Radziwiłła, Wład. Niegolewskiego, Józefa Lipskiego, Józefa Żółtowskiego, księdza Alfreda Ponińskiego.

Delegatem na zjazd do Poznania obrano p. Węclewskiego z Góry; zastępcą Józefa Parczewskiego.

* Dziennik Poznański, któremu rezultat przedwyborczego zebrania we Wrześni nie przypadł widocznie do smaku, gniewa się na Orędownika i Kuryera, a obok tego i na Ostrzykosów i Ostrzykożów, nie przepuszczając nawet Rewerom. Dawszy odprawę Orędownikowi, przytacza treść mowy włościanina Gawlaka z Gozdowa, podaną przez nas w piątkowym numerze, z którą, jak się Dziennikowi zdaje pismo nasze się identyfikuje, bo nie dodało ani słówka ubolewania lub nagany i tak dalej pisze:

Rozumiemy, że wśród walki przedwyborczej jaki nie dość dobrze wyczerpany mowca, zapamiętawszy groźną treść a zapomniawszy łagodzących słów w swęj przemowie przesadzi w inwektywach; ale jakże nazwać polityczną nieostrością czy zaciekłością tych, którzy takim komunistycznym elukubracyjom dają miejsce w łamach nby konserwatywnego pisma i robią to w spokoju przy zielonym stole. Miałaby taka pożądana oracya włościanina owego służyć w łamach Kuryera za groźbę, aby, gdzie nie można perswazyą podzielać — przestachem: „Pójdźcie hurmem pod nasze skrzydła kurjerowskie, widźcie, co mówi lud, który nas słucha; jeżeli i wy nas nie postachacie, będzie z wami źle.“ Inaczej trudno wytłómaczyć sobie tak szybkiego przyswojenia sobie nby włościańskich teorii przez Kuryera. Wolimy jednak przypuszczać, że właściciele Kuryera w własnym interesie innego w kwestyach socyalnych są zapatrywaniami i że jeżeli rozumieją swój interes, rozważa należycie, że lud nasz przez panów może zrozumieć nie tylko dziedziów wrzesińskich ale i kościelnych i kroskielnych. — Smutna rzecz, że kilku-nastu świeżo wyswięconych kleryków, wolnych od prac parafialnych, opanowawszy prasę ludową i oblekwszy socyalistyczne swe zachcianki i kastowe wawisci w toę hierarchicznego interesu, nie znając w skutek braku doświadczenia i niedojrzałego wieku oraz ciasnego dotychczasowego zakresu towarzyskiego spraw społecznych, zagłuszyć potrafili powagę i spokój starszego duchowieństwa, a dziś zapragnęli wszystkich, co coś posiadają i coś umieją z stanów świeckich, wygnać z pola narodowej pracy, aby, pozostawszy sami z dobrem, uczciwym ale niestety ciemnym jezesze ludem, mogli sięgnąć po wieniec „Pankracego w sutanie“, bo i takich Pankracych znaly rewolucye i tacy świecili jaskrawą mynomą wśród Góry i Jakobinów. P. S. Już po napisaniu powyższych uwag otrzymaliśmy z Wrześni w przedmiocie owej mowy włościanina z Wrzesińskiego, przez Kuryera podanej a wyżej przez nas dosłownie przytoczonej, telegram następujący:

„Września, 5go sierpnia, godzina 10 rano. W Nr. 176 Kuryera wydrukowana mowa włościanina jest fałszywa, gdyż my obywatel miasta Wrześni nigdy byśmy nie ścierpieli podobnych wyrażen. Jest to wymysł.

Frankowski.“

Dobre to tem wiedzieć, do jakich to środków uciekają się dzienniki, „po zakonie Chrystusowym“ redagowane. Pominiełmy pierwszy ustępnik dziennikowej odpowiedzi, gdzie zdanie Gawlaka „panowie nie

Abd-ul Hamid przysły Sułtan

urodził się dnia 22 września 1842. Ile za tem obecnie ma lat, każdy łatwo zgadnie; natomiast mniej pewno będzie takich, coby wiedzieli, że starszymi od niego w rodzeństwie, jeśli tak powiedzieć można, jest: niewiadomo czy żyjący jeszcze Murat V., najmłodszy z sułtanów, sultankówna Fatyma obecnie pani Nuri-baszowa, żona marszałka pałacu, i sultankówna Refiga, żona Edhema baszy, ale nie ambasadora berlińskiego. Matka Hamida zmarła wczesnie, polecając pacholę swoje drugiej kadiynie (żonie) Abd-ul Medżyda, która to pani, bardzo bogata, uchodzi obecnie za matkę jego. Dopóki żył stary Abd-ul Medżyd, t. j. aż do r. 1862 młodość Hamida była różowa i świetna. Chmary niewolników i sług ubiegaly się o zaszczyt skarbienia sobie względów młodego księcia i wysyłały się na koncepta jakby go rozweselać; z chłopięcia niepostrzeżenie urosł w młodzieńca a razem z nim towarzysze igraszek młodocianego wieku objęła płci. Na naukę nie wiele czasu zostawalo, chęci też nie było zbyt wiele. Mając wprawdzie księżę turecy tytułarnych nauczycieli do rozmaitych przedmiotów, jednakże nauka więcej pro forma się odbywa; u naszego Hamida skończyła się na tem, że się nauczył jako tako czytać w koranie i w oczęstym języku i zapoznał z kalim i ortografią arabską i turecką. W roku 1867 zabrał Abd-ul Aziz jego i Murata ze sobą na wystawę paryską, gdy się młody książę przeciwżył nieco we francuzczyźnie; dziś jeszcze z wielką przyjemnością makarozuje z turecka po francuzku, a w bibliotece jego oprócz dzieł literatury ojęzycznej figuruje słownik i gramatyka francuzka. Nie można jednakże powiedzieć, aby te len-

manina i przeciwnika „młodej Turcyi“; podejrzują go jednakże, iż pobozność jego jest więcej pozorna, a mianowicie nie dowierzają mu wysocy dostojnicy hierarchii muzulmańskiej, których traktuje często wyrazem „domus“, po którego znaczeniu odsyłamy czytelników do Samowy. Dla chrześcian jest dosyć przychylny, z wyjątkiem Greków, których nie cierpi, zasłyszawszy gdzieś o „graeca fides.“

Jakoś w trzy tygodnie przed Świątkami otrzymał książę Hamid wraz z ówczesnym zastępcą tronu Muratem rozkaz przeniesienia się na mieszkanie do pałacu Dolma Bageze, gdzie się z nimi bardzo surowo obchodzono i gdzie Murat z rozpoczęć o mało się nie zaplił. Czy miał udział w sprysiężeniu? niewiadomo, atoli zdaje się, że tak było, gdyż pomiędzy innymi znalaziono u niego w Kiahat-Hane świeżę przesyłkę 30 rewolwerów.

Po wystąpieniu na tron Murata przeniósł się Hamid z tylnych części pałacu do przedkocyh a miejsce jego zajął najbliższy kandydat do tronu, książę Reszad. Odtąd Hamid nie opuszcza swego mieszkania w Dolma-Bageze, trapiący ciąglą myślą, iż nieprzyjaciele na życie jego nastawają; zachiewa mu się rękojni „publicznego bezpieczeństwa“ a nawet w pokoju ma zawsze pod ręką rewolwer, z obawy przed jakim „chodzącym“ Hass-nem.

Abd-ul Hamid jest mimo latkę swoich dla braku wykształcenia i wychowania, jak się ludzie wschodu wyrażać lubią, „synem“ albo „chłopcem“ 34 letnim. Wszystko co nowe, jaskrawe, obec podoba mu się bardzo a głównym celem jego jest: przyjemnie spędzić życie. Od czasu do czasu zajmują go i sprawy krajowe, atoli otoczenie, w jakim się znajduje, łatwo sprawi i może, iż niebawem te ostatnie iskielki dobrych chęci i energii w nim zgasną.

traktujecie nas jak bydło i murzynów" nazywa „jakby dosłownie z Posenerki wyjętym." Dziennik liczy na krótką pamięć społeczeństwa naszego i przypisuje Posenerce to, co zładnąd czasem wychodzi, Si fecisti nega! albo podsuń Posenerce i komisarzom dystryktowym.

Rozbierzmy teraz apostrofe do nas, albo raczej do „właścicieli" Kuryera wystósowaną. Dziennik powiada, że mu się zdaje, jakobyśmy się indentyfikowali „z tą próbą retoryki socjalistowsko - klerykałnej." Owóż możemy Dziennikowi odpowiedzieć, że mu się „złe zdaje"; że się z nią nie indentyfikujemy. Nie pochwalamy rozdwojenia, któregośmy nie prowokowali, żądając tylko wyboru delegatów i kandydatów, coby sprawy Ojczyzny i sprawy Kościoła równie gorąco, równie szczerze bronili, którzyby w obronie praw Kościoła nie ograniczali się na „protesty w imię zasad wolności", ale z taką samą znajomością rzeczy, z takim samym zapałem, z takim świętym ogniem występowali w obronie równie niebezpieczeństwem zagrożonych interesów Kościoła, jak występowali w obronie spraw narodowych. Oto są grzechy naszego żywota, które Dziennika bynajmniej nie upoważniają do twierdzenia, jakobyśmy się indentyfikowali z tem, co Gawlak, respective inni powiedzieli. My nie grozimy, ani pożogi nie rozniecamy. Myśmy przytoczyli, co według korespondency wrzesińskiej Dziennika zajęć miało na przedwborczym zebraniu we Wrześni. Czytaliśmy tam, iż jeden z włóścian zabrawszy głos powiedział: szlachta nas chce zgłupić i przeciwko księżom nas chce pobuntować itd. Wobec tych oznak nieufności, tak gwałtownych i niesłychanych, przytoczyliśmy referat o wystąpieniu włóścian okolicznych, jaki nas w piątek południową doszedł pocztą, w którym o buntowaniu, ogłupieniu itd. mowy nie masz. Z góry zaraz, nie chcąc się opierać na sprawozdaniu Dziennikowem, poprosiliśmy o urzędowe sprawozdanie, które, jak się spodziewamy, niebawem dojdzie nas powinno. „O przywłaszczeniu sobie niby włóściańskich teorii przez Kuryera" pisać tylko można w rozdrażnieniu i braku lepszych argumentów — a apel do właścicieli Kuryera, „rozumiejących swój interes," też same pewnie wywołały powody. Odimus, quem laesimus. Końcowy ustęp o kilkunastu świeżo wyświęconych klerykach sam się sądzi. Dla informacji policji poznańskiej, która, w błąd wprowadzona tą denuncjacją Dziennika, mogłaby w tych kilkunastu świeżo wyświęconych klerykach upatrywać jakich neoprebyterów z Pragi lub Insbruku, dodajemy, że najmłodszy z nich przed prawami mojowemi, bo przed 5 laty wyświęcony został. Za Pankraczy nie będziemy się odwdzięczali Leonardami. Załować nam przychodzi, że Dziennik w ferworze zbytecznym znów przeciw Polakom i przeciw duchowieństwu sięgnął po broń do księgi mów księcia Bismarcka i choć wyraźnie jeszcze nie nazwał duchownych czarnym internacjonalnem, przyczepił ich do poły kamzeli Gawlaka, w którego rękę „pośród nocnej heki" ujrzał już krwawy nóż zerzunia. O ludzie naszymy mamy to przekonanie, że dopóki na katolickim pozostanie gruncie — dopóki nie będzie deklamował za „narodowic" wieszczem:

Gdy nas stary Bóg nie słuca,

To się weźmy do obucha

i nie będzie kroczył przez „czerwone morze" do obiecanej ziemi, jaką mu Datanowie i Abironowie ongi wskazywali. Pankraczy w sutannie tak do niego przemawiać nie będą.

Co się tyczy zajęć we Wrześni, to oczekujemy urzędowego sprawozdania i usilnie o nie prosimy. Na prywatnej drodze dowiadujemy się, że podana przez nas, w treści mowa nie była powiedziana przez jednego włóściana, lecz była zebraniem tego, co wogóle mieszczanie i włóścianie mówili. Dziennikowi zwracamy uwagę na to, że jeżeli prawdą jest, co mu telegrafem doniósł p. Frankowski, to w takim razie nieprawdą jest, co doniósł jego korespondent wrzesiński, boć przecież takich wyrażań, jak je Dziennik podaje, jeszcze bardziej „ścierpieć" nie byli powinni obywatele wrzesińscy.

KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Genewa, 2 sierpnia.

(J. Cz.) Powodzenie pruskiego oręża i powstanie potężnego bagnetami niemieckiego państwa oślnęły w wysokim stopniu umysły tutejszych wpływowych osobistości. Blask, który w pierwszych chwilach po wojnie bł ztamtąd, tak oślnął tutejszych mężów stanu, prawodawców i wojskowych, iż, patrząc na własny państwowy ustroj, zdawało im się, że dostrzegają na nim wiele ciemnych miejsc. Wzięto się więc do śledzenia i wyszukiwania niedostatków konstytucyj 1848 r., której Szwajcarya zawdzięczała wszystek swój dwudziestoletni postęp na polu ekonomiczno-społecznym — i odkryto ich, rozumie się samo przez się, bardzo wiele, albowiem kto chce, ten i na słońcu znajdzie plamy. Prostem następstwem tego było: przedstawianie ludowi piękającej, niezbędnej potrzeby zmian w związkowej ustawie, szczególnie zaś przerobienia tych jej paragrafów, które się tyczyły wyznań religijnych, szkoły, prawodawstwa cywilnego, głównie zaś wojskowej administracji.

Dziejów tego ruchu jego przebiegu nie będą opowiadał szczegółowo. Rzecz ta należy już

do historii i zresztą, nie będąc w owych czasach w Szwajcaryi, nie jestem jej dostatecznie świadom. Wiem tylko to, że główną cechą tych dążeń było urzeczywistnienie nowoczesnej idei państwa, jak się wyraziła n. p. w Niemczech, a więc rozszerzenie zakresu działania związkowego rządu kosztem kantonów, czyli centralizacja — podporządkowanie wszelkich objawów indywidualnego życia składowych organizmów części pod władzę państwową, czyli nietolerancja. Jedno i drugie nie nadaje się wcale dla państwa, w którym nietylko trzy zupełnie odrębne narodowości, podzielone na dwadzieścia dwa niemniej wybitną cechą indywidualności noszące kantony, lecz nadto i kilka wyznań religijnych obok siebie żyć są zmuszone. Opór też był wielki i walka gorąca; miejscami zawzięta, namiętna. W pierwszej bitwie zwyciężył nawet obóz zachowawczy, ponieważ pierwotny projekt zmian, jak go czerwoni przeprowadzili w związkowym sejmie, upadł przy powszechnym głosowaniu. W dwa lata później nastąpił rodzaj kompromisu lewicy z prawem centrum; zmieniono, złagodniono wiele, obiecano uroczystnie jeszcze więcej, mianowicie w sprawach wyznaniowych; większość narodu kompromis potwodziła zdaje mi się w kwietniu r. 1874, mniejszość zaś bez szemrania poddała się temu wyrokowi w tej nadziei, że przyrzeczone jej względy będą ściśle dochowane.

Niestety, nadzieja okazała się płoną... Czerwoni, którzy byli złagodnieli po klęsce, nie widzieli potrzeby markowania się po zwycięstwie. Nowa ustawa pociągała za sobą wiele innych praw, których uchwalenie należało dotąd do kantonalnych rad. Sejm związkowy o radykalnej większości wziął się do nich w ten sposób, że usunął prawie wszystkie żądania zachowawczej mniejszości i poczynione jej niedawno ustępstwa uczynił iluzorycznymi. Długoby opowiadać, jakich błędów, niesprawiedliwości, wiarołomstw nawet dopuszczono się na polu wyznaniowem. Trafnym jest pod tym względem rysunek jednego z pism humorystycznych, który mi się zdarzyło widzieć r. 1874 w przejeździe przez Niemcy i gdzie za obryzmia, w dziedzie uzbrojona Germania zdążyła przeciw Ojcu św. także malutka Szwajcarya, wywijając drewnianą szabelką i wołając: Hans, geh du voran!... Dla tych praw było łatwo zjednać większość w kraju, gdzie katolicy w mniejszości, zwłaszcza gdy postarano się przedtem o rozbudzenie przeciw nim uspiońej tylko, lecz niewygasłej zupełnie nienawiści innowierców. Nie tak gładko szły czerwonymy rzezy w innych gałęziach prawodawstwa, za pomocą których usiłowali wprowadzić ile można ścisłą centralizację. Mianowicie zaś zrobili oni ogromne fiasko w sprawach wojskowych.

Do roku 1874 główne tylko dowództwo armii należało do związku; poborem do wojska, uczeniem rekrutów, ich ekwipowaniem, mianowaniem oficerów, słowem całą wewnętrzną administracją zajmowały się rządy kantonalne — i nie musiała ta administracja być tak kiepską, jak ją podczas agitacji rewizyjnych przedstawili usiłowano, kiedy zachowanie się szwajcarskiego wojska podczas wojny r. 1871 stało się przedmiotem tak wielkich pochwał ze strony zagranicznych nawet wojskowych. Ale jak już rzekłem, wojskowe urzędzenia Niemiec oślnęły zupełnie sztab szwajcarski. Ścisła centralizacja armii stała się też osiłą agitacji, a zachowawczy obóz żadnych tu prawie nie otrzymał ustępstw. Ustawę zmieniono w tym punkcie tak, jak tego żądali szwajcary, i wszelka władza kantonów na tém polu przeszła w ręce związkowego departamentu dla spraw wojskowych.

Posypały się jak z rogu obfitości postanowienia, regulaminy, zmiany; utworzono rozmaite nowe, niewidziane tu przedtem urzędy inspektorów, instruktorów, komisarzy itd.; dyscyplinę i służbę obostrzono znacznie. Lud patrzył z początku otworzywszy gębę z zadziwieniem, kiedy niekiedy serdecznym wybuchał śmiechem, jeżeli jakie postanowienie zanadto już niewolniczo i zupełnie niepotrzebnie i nieodpowiednio naśladowało ustawy pruskie, potem zamyślił się, poszedł do głowy po rozum i głośno szemrać począł.

Zabawka ta — inaczej bowiem nazwać niepodobna tego przedsięwzięcia, zwłaszcza, gdy przeznaczaniem Szwajcaryi nie może być odgrywać roli militarne państwa, a do zachowania swęj neutralności i tak była dostatecznie uposażoną — zabawka ta, mówię, nie obszła się bez znacznych kosztów. Dotychczasowy budżet wojenny rozrósł nagle o całe trzy, czy nawet cztery miliony. Dla zachowania równowagi trzeba było obmyślić nowe środki, i musiały one być energiczne, ponieważż taką nadwyżkę nie łatwo pokryć w Szwajcaryi. Okoliczność ta jednak nie wiele sprawiła kłopotu rezolutnym czerwonym. Brać można tylko tam, rzekli oni, gdzie jest co do wzięcia i jednym zamachem ukuli prawo o wojskowym podatku, który miał być wnoszonym przez obywateli wolnych od służby wojskowej w progresywnym stosunku do posiadanej przez nich majątku. Służba wojskowa jest tu obowiązująca dla wszystkich, wyjąwszy tych, którzy do niej nie są zdolni, lub też, którzy nie mieszkają w kraju. Przeciw zasadzie pobierania pewnego podatku od niepełniących służbę nie tu nie miano, już i dawniej bowiem była ona w użyciu. Jątrzył tylko socjalistyczny pierwiastek, który wprowadzono do prawa. Wypadało bowiem, że bogaty, ślepy lub chremy dwa i trzykroć więcej będzie płacił od niezamożnego, podczas gdy nie żądano od niego większej służby,

jak od biednego, jeżeliby zdrow był. Co więcej, podatek dotykał nawet obcych, dłuższy czas w Szwajcaryi zamieszkujących, choć jako niekrajowcy do czynnej służby nigdy powołani być nie mogli. Wobec takich krzyżujących anomalii cierpliwość ludu się wyczerpała. Żądano powszechnego głosowania, które nad każdą ustawą odbywa się, skoro 36,000 obywateli tego pragnie — i mimo niesłychanych usiłowań czerwonych odrzucono uchwałę sejmową kilka tygodni temu. Niedługo przedtem lud miał sposobność pokazania swego niezadowolenia z kierunku, w jakim postępuje większość tutejszych prawodawców, przez odrzucenie ustawy bankowej, w której zachowawczy obóz upatrywał także wpływy socjalistycznej teoryi.

Rozumie się samo przez się, że po tej dwukrotnej porażce, obóz czerwonych bardzo jest zdekoncertowany. Niektóre z jego organów pozwalają sobie tak kasaające wycieczek przeciw wszechmądrości ludu, że, czytając je, przysiągłbyś, iż to pisali sami skrańni monarchiści. Odzywają się nawet z tej strony głosy o potrzebie ściśnienia powszechnego nad prawami głosowania... Dzienniki zachowawcze biorą lud i jego prawa w obronę i każą czerwonym upatrywać przyczynę niepowodzenia tam, gdzie ona rzeczywiście się kryje, to jest w ich własnej nieudolności i nieopomowaniu ducha i charakteru narodowego. W tymże sensie przemawiano także, jak już pisałem, w Lozannie na uroczystości strzeleckiej. Czy radykali wezmą sobie to do serca i uwzględnią wszystkie te wskazówki, kiedy w miejsce odrzuconych nowe będą uchwalali prawa? Według zdania tutejszych polityków, ta jedyna im tylko pozostaje droga.

NIEMCY.

* Berlin, 6 sierpnia. Dzienniki niektóre naznaczają termin wyborów do sejmku pruskiego na drugą połowę miesiąca września, a za powód tak rychłego terminu podają, że wypadek wyborów wielkiego będzie znaczenia dla następujących zaraz wyborów do parlamentu, jako też wpływu na postępowanie rządu. Jeżeli się pokaże, mówi Magd. Ztg., że partya konserwatywna znacznie się wzmoże, natenczas rząd nie będzie tak bardzo naglił o uchwalenie praw o sądownictwie jeszcze na tej ostatniej sesji parlamentu, bo wybory do parlamentu powiększą również zastęp konserwatywnych. Rządowi zaś o wiele przyjemniej byłoby przyprowadzić do skutku prawa reformujące sądownictwo z konserwatywnym parlamentem, aniżeli z liberalnym. Gdyby zaś wybory do Izby poselskiej sejmku miały wypaść tak, jak przed trzema laty, natenczas i w parlamencie nie będzie można liczyć na inną, jak na dotychczasową większość i dla tego natychmiastowym obradom praw o sądownictwie nie będzie przeszkadzało. Nadto dodaje jeszcze Magd. Ztg. uwagę, że w kołach kompetentnych spodziewają się wzrostu konserwatywnych w Izbie do 80 głosów i to kosztem obydwóch liberalnych frakcyj, a zwłaszcza partji postępowej. Argument ten miałby coś za sobą. Pomijając jednak już to, że Prov. Corr., która o tém najlepiej może wiedzieć, pisała przed niedawnym czasem o wyborach w październiku, słusznie zauważa Nat. Lib. Corr., że wobec konstytucyj, nakazujących w 90 dniach po odbytych wyborach zwołać sejm, wieść ta żadnego nie ma prawdopodobieństwa. W takim bowiem razie sesya sejmowa otwartą byłaby musiała w trzecim tygodniu grudnia, przez co nietylko nastąpiła kolizya sejmku z parlamentem, ale sejm zaraz po zwołaniu musiałby rozejść się na wakacje. Nieprzyjemności zaś podobnych uniknąć można, jeżeli wybory odbędą się w październiku a sejm zbierze się w styczniu.

Nowa partya niemiecko-konserwatywna jest przedmiotem dotychczas najrozmaitszych komentarzy, sądów i zdań po dziennikach. Aby temu nadal zapobiedz, oświadcza Kreuz Ztg. we wczorajszym artykule wstępnym, że jedynym zadaniem nowej partji będzie połączyć wszystkie grupy zachowawcze, w celu wspólnego a silnego działania i wzajemnego poparcia w przyszłych walkach. Pod tym względem dużo już nowa partya osiągnęła a zwłaszcza przyczyniła się do porozumienia wszystkich niezawisłych konserwatywnych w północnych, środkowych i południowych Niemczech, a przez to dopomaga do duchowego i politycznego zjednoczenia różnych niemieckich szczepów. Kończy zaś artykuł następującymi słowy: „Niemiecko-konserwatywna partya nie jest wcale partya rządową. Chętnie i wszystkimi siłami popierać będzie rząd, o ile to się da pogodzić z jej zasadami; zastrzega sobie jednak zupełną niezależność i trzymać się będzie niezachwianie swych zasad. Rząd nie będzie mógł dłuższy czas oprzeć się przekonaniu, że poparcia skutecznego i mocnego nie można szukać i znaleźć w chwiejnych i z zaparciem swęj woli oddanych mu partjach, lecz tylko w stronnictwie, które opiera się na podstawie silnej pewnych zasad i gotowem jest do ciągłej walki o urzeczywistnienie tychże zasad bez względu na chwilowe korzyści."

Ze strony urzędowej wydobywają znowu na wierzch starą gadkę, że urząd zagraniczny w żadnym nie stoi związku z dziennikami, wyjąwszy Reichsanng. Powód do tego dał artykuł „Post", która wbrew dotychczasowemu w sprawie wschodniej stanowisku przemawiać począła nagle za interwencją. Artykułowi temu przypis-

sywano z wielu stron niemałe znaczenie a nawet utrzymywano, że ambasada niemiecka w Wiedniu stoi z nim w związku. Nordd. Allg. Ztg. zaś pisała niedawno o aneksyi Bośni do Austryi, co dziennikom węgierskim dało powód do ogromnej wrzawy. Urząd spraw zewnętrznych każe obecnie rozgłaszać, że z żadnym dziennikiem nie ma styczności, a więc i artykułów rzeczonych nie inspirował.

Starokatolicy wrocławscy w liczbie 179 czynili od dawna zabieg o pozyskanie kościoła do odprawiania swych nabożeństw. Rząd przeznaczył im protestanki — dawniej katolicki — kościół pobernardyński na własność. Niezadowolony z tego, uparli się koniecznie o piękny kościół Bożego Ciała, własność parafii, liczącej 20 tysięcy dusz. Prezes naczelny zgodził się na ich żądanie, (ale dozór kościelny zaprotestował do ministra. Germania wczorajsza ostrzega ministra, aby nie podpisywał swego nazwiska pod dekret, którymby kościół, Najśw. Sakramentowi poświęcony, oddano na zuwagę, a 20 tysięcy parafian dla tak małej garstki starowierców wyrzucono z prawnej własności. Przypomina przytém, że całą ludność katolicką w Niemczech, a nawet na całym świecie, przenika groza przerażenia i oburzenia z powodu zniewagi, wyrządzonej Najśw. Sakramentowi w Oławie i z powodu lekceważącego traktowania tego wypadku od stołu ministrów w Izbie poselskiej.

Biskup hildesheimski udał się 31 z. m. za poradą lekarską do wód. Ponieważ miejsce jego obecnego pobytu jest nieznane i w ścisłej zachowywane tajemnicy, domyśla się Hild. Allg. Ztg., że ks. Biskup schronił się za granicę, aby ująć wiszącemu nad nim procesowi w trybunale królewskim, i móz bez przeszkody zładnąd zarządzać dyecezyą.

Komitety wyborcze partji centrum w prowincyi nadreńskiej i westfalskiej wydały obecnie odezwę do wyborców, gdzie podnosząc wysoko dotychczasowe zasługi posłów z frakcyj katolickiej w obronie prawa, prawdy i wolności, wzywają o energiczne ich poparcie przy nowych wyborach.

Rząd bawarski zaproponował — jak pisze Neueste Nachr. — proboszczowi Schwaiger w Eschelbach (dekanat Geisenfeld) godność Biskupa wyreburkiego.

Podczas uroczystości, urządzanęj dorocznie na uniwersytecie berlińskim na cześć jego założyciela, króla Fryderyka Wilhelma IIIgo, ogłoszono nagrody za prace konkursowe. Z wydziału prawniczego otrzymał królewską nagrodę Rumunczyk, stud. jur. Aleksander Beldimano, zaszczytne zaś uznanie stud. jur. Poznańczyk, Rudolf Pritsch. Z fakultetu medycznego pozyskał królewską nagrodę stud. med. Abr. Weyl z Poznania, a nagrodę miejską stud. med. Aleksander Humboldt z Horek z północnej Ameryki. Z filozoficznego wydziału otrzymał miejską nagrodę Szwajcar stud. phil. Walter Gröbli.

Znany pan Kamiński z Górnego Szlązka powołany został na proboszcza przez gminę starokatolicką Boppard-Koblencka.

Podczas pobytu cesarza Wilhelma w Wyreburgu, dokąd zjechał na konferencją z księciem Bismarckiem, miasto przystroiło się świetnie na przyjęcie dostojnego gościa. Jeden z obywateli tamiecznych wywiesił z okna drąg do chorągwi, a na nim stryczek. Dzienniki pisały, że pomysł podobny mógł urosć tylko w głowie zaciekłego ultramontanina. Südd. Post donosi teraz, że tym zuchalcem jest liberał, który też przy ostatnich wyborach głos oddał na liberała.

Dr. I. L. Klein, autor obszernego dzieła „historii dramatu", w 12 tomach wydanego, którego krótką recenzją niedawno w piśmie naszym zamieściliśmy, umarł dnia 3 b. m. w Berlinie. Szczegóły bliższe z jego życia nie znane. To tylko wiadomo, że się urodził w Węgrzech z rodziców katolickich, uczył się medycyny, a później poświęcił się zupełnie pracom literackim.

Wielka liczba akcyonaryuszów znanego i u nas stowarzyszenia „Flora", zebrała się 2 bm. w Berlinie na posiedzenie. Z odczytanego sprawozdania komisji rewizyjnej przekonano się, że przy założeniu towarzystwa dopuszczono się różnych malwersacyi. Po odczytaniu tego dokumentu powstała w zgromadzeniu prawdziwa burza. Postawiono wytoczyć proces kryminalny osobom, które przed 1 maja należały do rady nadzorczej i zarządu „Flory".

Cesarz brazylijski przybył wczoraj z małżonką do Gastein w odwiedziny do cesarza niemieckiego. Post donosi, że cesarz Wilhelm zamierza odwiedzić 14 lub 15 bm. cesarza austriacką Elżbietę w Ischl i że tamże raz jeszcze spotka się z cesarzem Franciszkiem Józefem.

FRANCYA.

* Paryż, 4 sierpnia. Wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych było bardzo burzliwe. Mowa bonapartysty pana Dreolle w obronie armii i utrzymania żądań ministra wojny, o której już wczoraj zmiankowaliśmy, mianowicie zaś domaganie się tegoż, ażeby sprawozdawca pan Langlois cofnął swe orzeczenie, że zadaniem armii jest przedewszystkiem bronienie obecnych instytucyj Francji, gdyż armia jest wyłącznie do obrony kraju, tak rozsierdziła republikanów, że ich przewodzca Gambetta nie mógł się powstrzymać od wyrzucenia całej swęj żółci na cesarstwo i jego zwolenników. Nie możemy, mówił on, podobnie jak za cesarstwa szafować milionami bez przekonania się, czy one są rzeczywiście potrzebne. Cesarstwo to czyniło, bo kryć musiało pod świetnym blichtrzem wojskowości

rozkład i zgniliznę. Pewne stronnictwo (naturalnie Bonapartystów) wcale nie ma prawa mówienia o armii francuskiej, bo zaiste nie jest jego zasługą, jeżeli armia ta nie spaliła swego honoru wojskowego. Dnia 29 października 1870 r. po poddaniu wskutek zdrady Metz, pojawili się w szeregach tsk z chluba zwyciężonej armii emi-saryusze, celem wzniecenia nieporządku i roko-szu; lecz oficerowie oparli się wtedy temu ma-newrowi. Francuska armia nie zapomni nigdy niezatartej plamy Sedanu i Metz. Obowiązkiem Izby jest czuwać nad szczegółami wojskowej ad-ministracji, ażeby kraj nie został zaskoczony i do klęsk doprowadzony. Należy przyjąć na sie-bie potrzebne ciężary, ażeby naprawić błędy i zbrodnie przeszłości. — Pan Dreolle nie za-milkł na owe zarzuty, przeciwnie odpowiedział może jeszcze silniej. Jeżeli istnieje, mówił on, ktokolwiek, któryby mu odpowiadać nie powin-nien, to nim jest Gambetta, który jak wielki pan pomija drobnostki i nie myśli zdać rachunku. Jeżeli on (mówca) w wywodach swych popełnił jakie błędy, to te nie będą miały takich na-stępstw, jak błędy tego, który się narzucił na głównodowodzącego generała. Gambetta podnosi znowu oszczerstwa przeciwko cesarstwu, które opinia publiczna już dawno za niesłuszne uznała; oczerniając upadłe rządy, oczernia się i Fran-cyę. Uderza się zwykle na to, czego się lęka. — Obie mowy były przerywane oklaskami z jednéj, a wrzawą z drugiéj strony, stósownie do tego, do którego stronnictwa przemawiający należał.

Komisya mająca zbadać wniosek p. Madier de Montjau, dotyczący się zniesienia dekretu z roku 1852 o prasie, wysłuchała onegdaj, jak to już telegraf był doniósł, pan Dufaure. Minister ob-stawał na nowo za utrzymaniem pewnej liczby artykułów pomniejszonego dekretu i mniemał, że mianowicie zniesienie artykułów 2, 15, 16, 18, 21 i 23 nie byłoby na czasie. W tym duchu sprawozdawca jego, p. Baysset, sprawę tę w Izbie przedłożył. Artykuły dekretu o prasie z roku 1852, które minister Dufaure chce utrzymać, są następujące:

Art. 2. Dzienniki zagraniczne, zajmujące się poli-tyką lub ekonomią polityczną, mogą w Francji być roz-szczazane jedynie na mocy upoważnienia ze strony rządu. Ci, którzy wprowadzają lub rozpowszechniają inny, w to pozwolenie nieopatrzony dziennik zagraniczny w Francji, karani będą grzywnami od 100 do 5,000 franków, lub więzieniem od miesiąca do roku. Art. 15. Ogłaszanie i powtarzanie fałszywych wiadomości, sfałszowanych lub kłamliwie trzecim osobom przypisywanych dokumentów, karaniem będzie grzywnami od 100 do 5000 franków. Jeżeli ogłoszenie lub powtórzenie w złośliwy sposób nastąpiło, lub jeżeli wskutek niego spokój publi-czny zakłócono został, natenczas następuje kara więzienia od miesiąca do roku i grzywnie od 500 do 1,000 fran-ków. Art. 16. Zakazaniem jest referować o niepublicznych posiedzeniach rady państwa. Art. 17. W wszystkich spra-wach cywilnych, poprawczych i kryminalnych mogą try-bunały sądowe zakazać ogłaszać sprawozdań z tych pro-cesów. Art. 18. Każdy żyrant obowiązany jest przyjmować na czele dziennika doniesienia, przesłane mu przez władzę. Za niewykonanie tego grzywny od 50 do 1,000 franków. Art. 21. Ogłoszenie każdego artykułu, traktu-jącego o polityce lub ekonomii politycznej a zredagowa-nego przez ludzi, skazanych na kary nie honorowe lub więzienie, jest zakazanem. Wydawca, żyrant i dru-karze, którzy do tego ogłoszenia się przyczynia, karani będą grzywnami od 1,000 do 5,000 franków. Art. 22. Żadne ryciny, litografie, medale, emblematy, jakiegokol-wiekładz onyby były rodzaju, nie mogą być rozpowsze-chniane bez pozwolenia prefekta policji w Paryżu lub prefektów po departamentach. W razie przekroczenia tego przepisu, zostaną ryciny i t. d. skonfiskowane, a ci, którzy je ogłosili, karani będą od miesiąca do roku wię-zienia i grzywnami od 100 do 1000 franków. Art. 23. Dotyczy obwieszczeń sądowych. Art. 27. Dochodzenie winy odbywać się będzie w formach i terminach, w kodeksie karnym Dpzepisanych.

Rada ministrów oznaczyła wczoraj dzień 12 sierpnia jako termin odroczenia Izb. Dzień końca feryi nie został ustanowiony, ponieważ marszałek Mac Mahon nie życzył sobie tego, z powodu stosunków zewnętrznych, które uważa za groźne.

Rozporządzeniem ministra wojny powołano z klasy 1875 roku 81,046 rekrutów na 5 lat pod chorągwie. Minister marynarki ustanowił swój kontyngens z téj klasy na 8400 ludzi.

Patrie zapewnia, że świeżo rozpoczęte zo-stały na nowo rokowania, celem przywrócenia stósunków dyplomatycznych pomiędzy Francją a Meksykiem.

Journal des Débats zamieszcza artykuł o stanowisku stronnictw w Niemczech. Na-gania kilkakrotnie narodowo-liberalów i nazywa-ich doktrynerami, gniebicielami ultramontanizmu, za wielkimi filozofami, a za małymi politykami i przypisuje im po części winę złego stanu finan-sów w Niemczech.

Journal Officiel zapowiada nowe wy-bory na dzień 27 bm. w okręgu Guingamp (de-partament Côtes du Nord i w okręgu Pontivy (de-partament Morbihan), w miejsce księcia Luinge-Faucigny w Guingamp i hr. Al. de Mun w Pon-tivy, których wybór uznała Izba, jak wiadomo, za nieważny.

W Bordeaux odbywać się będzie od dnia 21 do 26go b. m. pod przewodnictwem p. Ségur szósty kongres przewodniczących w „katolickim stowarzyszeniu robotniczym dla kobiet.“ Na kon-gres ten przybył m. Biskup Mermillod i kilku Biskupów francuskich.

Kilku protestanckich senatorów i deputowa-nych starają się o ministra Waddington o zało-żenie protestanckiego fakultetu teologicznego w Paryżu. P. de Pressensé doktoryzował się w teologicznym fakultecie protestanckim w Mon-tauban, ażeby mógł w Paryżu zająć katedrę.

Senator Wołowski zapadł tak mocno na zdrowiu, że powatpiwiają o jego życiu, również i senator republikański Gauthier de Rumilly za-chorował niebezpiecznie.

Frakcyja bonapartystowska w Izbie depu-towanych wybrała dziś niestającą komisją na czas trwania feryi parlamentarnych. Członkami ko-misyi téj zostali: Rouher, książę Padwy, baron Bourgoing i Dreolle.

France skazaną dziś została w procesie, który jój wytoczył był O. Jezuita dyrektor du Lac, na 500 franków grzywny. Książę dyrektor zakładu jezuickiego był oskarżenie swe cofnął, a France publicznie przeprosiła, lecz władze rządowe wzięły sprawę tę w swoje ręce i w ten sposób nastąpiło skazanie.

Francuska eskadra na morzu Śródziemném pod dowództwem admirała Roze przybyła pod Aleksandryą; eskadra zaś na Oceanie pod admi-rałem Bonie zawinęła przy wyspie Aix pod Roche-fort.

Dnia 18 marca r. b. zabity został w pojedyńku przez pana Feuilherade pod Longwy (niemieckie terytorjum), Wiktor Ollivier, oficer z 9 francuskiego pułku huzarów. Sprawa ta to-czyła się dziś przed trybunałem sądowym, który tak pan Feuilherade, jak i czterech świadków uznał za niewinnych. Proces ten o tyle zasłu-guje na wzmiankę, że przy nim zastosowanem zostało po raz pierwszy prawo, wydane za cesar-stwa pod dniem 26 czerwca 1866, podług któ-rego Francuz, który się dopuścił za granicą zbrodni lub przestępstwa, ścigany być może przez sądy francuskie. Prawo to nie było, jak się samo przez się rozumie, wymierzonym prze-ciwko pojedynkującym. Miano głównie przy niem na oku polityczne przekroczenia i zbrodnie, t. j. miało być umozebnionem ściganie Francuzów, którzy przeciwko cesarstwu po za granicami Francji występują.

Izba deputowanych przyjęła na dzisiejszém posiedzeniu budżet przychodów, a następnie obradowała dalej nad etatem ministerstwa wojny. Kredyt w wysokości 260 milionów, żądany dla konta likwidacyjnego, uchwalono, kilka wniosków, dążących do przywrócenia tych pozycji, które komisya budżetowa skreśliła, odrzucono.

Senat postanowił przedsięwziąć wybór doży-wotnego senatora w miejsce zmarłego Périera w dniu 12 b. m. Najwięcej szansy pozyskania tego krzesła ma minister Dufaure, jakkolwiek trzy grupy prawicy senatu zamierzają przedsta-wić prezydentowi Mac Mahonowi, że kandydatura Dufaure'a jest oznaką niezauwania dla konserwaty-wnej większości senatu.

Eugeni Garnir, żołnierz z drugiego pułku inżynierji w Wersalu, który wyciął w twarz oficera, i starszego żołnierza pałaszem zranił, skazany został przez sąd wojenny na śmierć.

Moniteur oświadcza, iż fałszywą jest wieść, jakoby rząd francuski był skłonny do zrobienia mocarstwem propozycyi do zawarcia zawieszenia broni, celem przeszkolenia rozlewo-wi krwi pomiędzy Turkami a Serbami.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny).

Do Pester Lloyd'a donoszą z Ziemunia pod dniem 3 bm. i to jakoby z autentycznego źródła serbskiego, że Turcy zdobyli Sajezar. Wiadomo-sci téj trudno przecieź dać wiarę; będzie ona za-pewne jedną z tych tysiącznych kacek publicz-nych, jakie korespondenci puszczejają na płyt-kie wody dziennikarstwa austriackiego, szcze-gólnie węgierskiego, tak nieprzyjawnego Słowia-nom. Trudno zresztą przypuścić, iżby tego tak ważnego dla Turcyi wypadku nie były do téj chwili roztrąbiły po świecie telegramy caro-grodzkie.

Telegram belgradzki z dnia 3 podaje nam o bitwie nad wyższym Timokiem pod Kniażew-cem następujące szczegóły: „Z téj strony Timo-ku, w miejscu, gdzie znajduje się przedmostowy szaniec, ustawili generał Czernajew przednie stra-że, składające się z dwóch dywizji. Na wzgó-rzach zaś po obydwóch stronach drogi, wiodącej do Sajezaru, stanęło gros armii, mając na tyłach swych las leżący powyżej Kniażewca, a na obydwóch zaś skrzydłach silne oddziały, które były nadeiagły od innych korpusów. Tylna straż zo-stała tak ustawiona, iżby każdej chwili mógł jój przyjść w pomoc korpus Leszjanina. O godz. 6 wieczorem dnia 3 wywiązała się pomiędzy przednimi strażami serbskimi a korpusem Achmeda Ejuba baszy zawzięta walka na działa; silne ko-lumny tureckie, wspierane liczną kawalerją, usi-łowały po kilkakroć przejść Timok, w miejscu tém dość wąski; za każdą przecieź razą odparła je dywizya Horwatowicza. Bój trwa dotąd. Jaki był dalszy przebieg walki, nie otrzymał rząd do téj chwili żadnej wiadomości.“ Późniejszy urzę-dowy telegram belgradzki z dnia 4 bm., któryśmy w przeszłym podali numerze Kuryera, donosi, że centrum armii tureckiej odparte zostało na milę drogi, że wojsko serbskie, zdobywszy dnia 3 szaniec tureckie pod Mramorem około Niżu, wtar-gnęło do obozu tureckiego i że bój trwał jeszcze o godzinie 4 rano dnia 4 b. m. O sukcesie tym wojsk serbskich nie przecieź nie donosi korespon-dent N. Fr. Presse, znajdujący się, jak wia-domo, przy armii tureckiej w Ni'u. Donosi on jedynie pod dniem 4 bm. o pochodzie Achmeda Ejuba baszy pod Kniażewcem, gdzie na prawym brzegu Timoku stali w bardzo silnych pozycjach Serbowie, mając przed sobą siedm dywizji tureckich armii niżsiej.

O wtargnięciu Turków w granice Serbii i o zdobyciu przez nich Gramady przesłał kores-pondent dziennika Standard dość szczegółowy do wspomnionego pisma raport, z którego wyj-

niemy co następuje: Dnia 29 z. m. wyruszyły pod dowództwem Achmeda Ejuba baszy wojska tureckie z obozu pod Niżem, posuwając się w kierunku północno-wschodnim ku granicy serbskiej. W miejscu tém znajduje się dolina, roz-ciągająca się aż do granicy. Przy krańcu pół-nocnym otacza dolinę téj góra skalista, na której szczycie ustawili Serbowie wielką redutę. Na około obozu wzniesli wysokie wały i głębokie po-kopali fosy. Każdy dom w Gramadzie wyglądał jakoby mała forteca; około domu celnego i placu kwarantany wystawili Serbowie silne barykady, drzwi i okna zamurowali i urządzili strzelnice. Na wieś nie mogli Turcy ani z tyłu ani z bo-ków uderzyć, postanowili zatem przypuścić atak na pozycje z frontu i na redutę, będącą na wy-żynie owej skalistej góry. Turcy znajdowali się prócz tego w tém niekorzystném położeniu, że nie mieli nawet dobrej pozycyi, na którejby mogli ustawić swą artylerją. Mimo to rozpoczęli bój; najprzód zagrzmiały działa, które celnymi strzałami roznosiły popłoch i trwogę w szere-gach oszańcowanego wojska serbskiego; kanonada ta trwała godzin kilka; następnie ruszyła pie-chota turecka z bagnetem w rękę i wdrapawszy się na wzgórze obsadzone artylerją i piechotą serbską, spędziła zeń nieprzyjaciela a major Kadri bey na czele jednego batalionu zdobył owę re-dutę, wystawioną na samym wierzchołku skali-stej góry. Tak samo musieli Turcy zdobywać jeden dom po drugim, jedną barykadę po drugiej i wyrzucać z bagnetem w rękę stawiającą za-cięty opór piechotę serbską. Dziś cała Gramada i Derwent są jedną kupą gruzów. Wyparci ztąd Serbowie cofnęli się do Tresibaby, zajęli leżące tu wzgórze, usiłując powstrzymać szalony po-chód wojska tureckiego; prażeni jednak sil-nym ogniem działowym, stanowiska te opuścić musieli.

I nad Dryną, około Zwornika rozpoczęły się z początkiem bieżącego miesiąca boje. Telegram z Serajewa donosi, że dnia 1 b. m. o 8 godzinie wieczorem uderzyli Serbowie na szaniec tureckie pod Małym Zwornikiem i po dziesięciogodzinnej walce odparci zostali. Ten sam turecki telegram z dnia 2 b. m. donosi dalej, że według wiado-mości nadeszłych z Biki i Trawnika cztery kolu-mny pod dowództwem Mustafy beja osaczyły po-wstańców w górach Onsa Petrowska i Onsa Gła-mnka. Powstańcy, chcąc się przebić, uderzyli na Turków i zostali na głowę pobici. 150 leżło na placu boju a 250 rannych dostało się do nie-woli.

Jeżeli zaufać można korespondencyi, wysła-nej do Presse wiedeńskiej z kół dyplomatycz-nych z Belgradu pod dniem 3 b. m., to panuje tam wielki upadek ducha tak w kołach rządo-wych jako i w wojsku. Książę Milan zupełnie upadł na duchu. Z tego powodu mieli wyjechać do obozu Risticz i Gruicz, aby go natchnąć lep-szemi myślami i wzbudzić w nim energią. Sam minister wojny ma być niezadowolony z armii i skarżyć się na brak ducha i odwagi w armii. W wojsku serbskiem, jak czytamy dalej w wspo-mnionej korespondencyi, rozpoczęła się dezercya, i żołnierze, rzucając broń, opuszczają szeregi; do-tąd porzucono już 13,000 karabinów, tak iż daje się już czuć brak broni. Bułgarowie i Bośnia-ncy mieli opuścić szeregi serbskie i pójść do do-mu. Trzech serbskich oficerów i jednego popa, przy których znalezione pieniądze tureckie i kom-promitujące papiery, rozstrzelano. Generałowie armii serbskiej porzucili stanowczo wszelką myśl przejścia do kroków zaczepnych i dbają jedynie o zabezpieczenie sobie odwrotu. W tym celu pracuje wojsko około obwarowania linii, na któ-rych dokonywać się będzie odwrót wszystkich kor-pusów serbskich. Na drogach pomiędzy Sajeza-rem a Czupryą, pomiędzy Sajezarem a Aleksina-czem, pomiędzy Sajezarem a Milanowaczem nowe wznoszą fortyfikacje. Pod Deligradem pod for-tyfikacje te zakładają inżynierowie serbscy miny.

Tak samo pisze i Pol. Corr. Czytamy tam że wiadomość o odrocie armii serbskiej aż pod Kniażewacz wywołała w Belgradzie wielkie nie-zadowolenie i upadek na duchu. Wszyscy oskar-żają Czernajewa, że on to winien tym ciągłym klęskom armii serbskiej. Aby obmyć się z czyn-ionych mu zarzutów, przesłał Czernajew do Belgradu pismo, w którym tłumaczy swój pochód do Bułgaryi. Układając plan walki zaczepnej, miał nadzieję, że skoro wkroczy na ziemię buł-garską, cała powstanie Bułgarya, że generał Zach zdobywszy Sienicę, połączy się z Czarnogórcami, że i Alimpicz pobije Turków nad Dryną, wkro-czy do Bośni i ogólne tam wzniesie powstanie. Gdyby to, na co liczył Czernajew, było dopisało, to byłby mógł dotrzeć aż do Sofii, i tu każdy nadeiagający korpus turecki pobić. Wojny, jak dalej pisze Czernajew w swym exposé, nie było można prowadzić w Serbii. Nieszczęście chciało, że wszystko, na co budował, zawiodło go i nie mu nie pozostawało, jak opuścić swe pozycje pod Pirotem i Babina Głową i cofnąć się do Ser-bii i to tém więcej, że i Leszjanin przez własną winę utracił był tak ważną pozycję, jaką zajmo-wał pod Wielkim Izworem. Taką jest główna treść własnej apologii generała Czernajewa. I ta-kiemu to generałowi, fantascie i marzycielowi, powierzyła Serbia swe losy!

Pod Sajezarem i Kniażewaczem stoi obecnie jak twierdzi napewno korespondent do Pol. Corr., 80,000 Serbów z 120 działami i 6 puł-kami kawalerji, pod Sajezarem 35,000 z 40 dzia-łami, pod Kniażewaczem 45,000 z 80 działami. Gdyby wojska tureckie pobity tu Serbów i zajęły Sajezar i Kniażewacz, to i silne szaniec pod De-

ligradem, gdzie obecnie stoi 18,000 żołnierza, na nieby się Serbom nieprzydały. Generał Fadejew wyje-chał z Belgradu do głównej kwatery do ks. Mi-lana, mianowany on już został generałem serbskim; wiadomo tylko przy którym korpusie obejmie dowództwo. Rozpuszczane po dziennikach wiadomości, jakoby do Serbii wielu napływało ochotników z Rosyi, są fałszywe; prócz 20 ofice-rów rosyjskich i to po większej części narodowo-sci serbskiej, żaden ochotnik Rosyanin nie przy-był do Belgradu.

AMERYKA.

* Waszyngton, 5 sierpnia (Tel.). De-mokratyczny kandydat do prezydentury Tilden ogłasza oświadczenie, w którym przyjmuje ofiaro-waną mu kandydaturę i wypowiada, że program konwencji w St. Louis dokładnie wymienia wszystko to, co krajowi konieczne jest potrzebném. Mianowicie oświadcza się Tilden za re-formami pod względem wydatków państwowych i za zupełném pojednaniem się z państwami po-łudniowemi, natomiast przeciwko za spiesznemu podjęciu wyplat w gotowiznie i oskarża stronni-ctwo republikańskie, że zobowiązało rząd przez prawo z roku 1875 do podjęcia wyplat w goto-wiznie, bez poczynienia na ten przypadek jakich-bądźkolwiek dalszych przygotowań. Tilden uważa przeto powolne przejście do podjęcia wyplat w go-tówce za odpowiednie. W końcu oświadcza się jeszcze tenże przeciwko temu, żeby prezydenta Unii wybierano po raz drugi prezydentem. — Postawiony przez demokratów kandydat do krze-sła wice-prezydenta, Hendricks, ogłosił również oświadczenie, w którym się zgadza z programem konwencji z St. Louis.

Iba deputowanych przyjęła poprawkę do konstytucyi, zakazującą użycia środków publi-cznych na korzyść pojedynczych wyznań ko-scielnych.

TELEGRAMY.

Gastein, 5 sierpnia. Cesarz brazyliński przybył tu dziś ze swoją małżonką.

London, 5 sierpnia. Podług doniesienia wychodzącego w Simli, rezydencyi wiekrola, urzędowego dziennika, zarządono ze względu na położenie finansów indyjskich, które z powodu upadku dochodów celnych i nagłego obniżenia wartości srebra bardzo niepomysłnem się stało, redukcją wydatków.

Wersal, 5 sierpnia. Izba deputowanych prowadziła dziś dalej obrady nad etatem woj-skowym. Wszystkie wniesione poprawki, które się domagały uchwalenia skreślonych przez ko-misję budżetową kredytów, odrzucono. Znie-sienie posad jałmużników wojskowych przyjęto, tak samo zniesienie wydatków na żywność dla armii o 5 milionów franków.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Naj. Pan raczył w imie-niu cesarstwa niemieckiego mianować doktora Jerzego Fryderyka Sattlera w Funchal konsulem cesarstwa niemieckiego.

* Zebrania przedwyborcze:

W Trzcielcu 8 sierpnia o godz. 3 w obery Lipieca.

W Nakle na powiat wyrzyski dnia 10 sier-pnia o 3 godz. po południu w lokalu p. Jakubo-wskiego.

W Wągrówcu dnia 10 sierpnia.

W Poznaniu dla miasta Poznania, we czwar-tek, dnia 10 sierpnia, w Bazarze o 8 wieczorem.

W Poznaniu dla powiatu poznańskiego dnia 11 sierpnia o godzinie 4 po południu w Bazarze.

W Krobi dnia 13 sierpnia o godzinie 5 po południu.

W Lesznie dnia 14 sierpnia o godz. 4ej po południu w hotelu Garfeya.

W Chodzieżu dnia 17 sierpnia o 2 po po-ludniu w obery p. Kawczyńskiego.

W Opalenicy po wiecu relacyjnym dnia 20 sierpnia.

W Szamotułach dnia 20 sierpnia o 3 godz. po południu w Gieldzie.

W tym samym dniu zdawać będzie o godz. 5tej po południu proboszcz Ziętkiewicz z Obie-zierza, poseł do parlamentu niemieckiego, spra-wę z czynności parlamentarnéj ostatnieéj ka-dencyi.

* Posener Ztg donosząc podług pisma naszego o rezultacie walnego zebrania wyborców powiatu babi-mostskiego, gniewa się jak najnieśluszniej, że i Niemcy katolicy w niem udział wzięli i powiada: „Zdaje się je-dnakże, że i niemieccy katolicy w polskim zebraniu wy-borczém udział brali, gdyż pan Margraf jest Niemcem. Jest to zaiste smutny objaw poczucia narodowego odno-snego pana.“ Wątpimy, żeby z aneksyi swéj osoby do narodowości niemieckiej pan Margraf był zadowolony.

* Cesarz Wilhelm ma przybyć w połowie bieżącego miesiąca do Wielkiego Księstwa Poznańskiego. O od-wiedzinach tych dowiaduje się Posener Ztg, co na-stępuje:

Podług ustanowionego ostatecznie planu podróży przybędzie cesarz dnia 18 sierpnia r. b. przez Zbaszyn o godzinie 10 z rana na dworzec kolei w Babimoscie, gdzie nastąpi urzędowe przyjęcie.

W Babimoscie dosiędzie cesarz konia i będzie obec-nym na ćwiczeniach połączonej dywizji jazdy, które się odbywać będą pod dowództwem generał-majora barona v. Loë. Dywizya ta musztruje się podług nowego, do-swiadczeniom w wojnie nabytym odpowiedniego regu-laminu, który wypróbowany był ma. Po ukończeniu ćwicze-nia JKMoś w Heinersdorf u radcy ziemianńskiego, ba-rona v. Unruhe-Bomst. Dnia 18 po południu odbędą się pod Heinersdorf wyścigi konne o nagrodę honorową, przez cesarza wyznaczoną. Wieczorem wielki czapstrzyk przy pochodniach.

